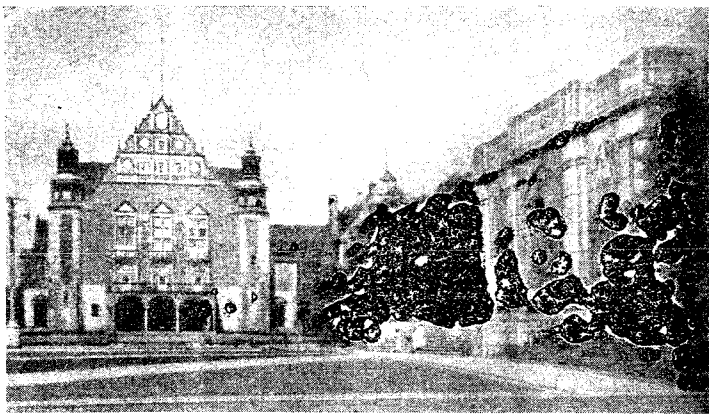




ORZEL BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIV SOBOTA, 16 STYCZNIA 1954 R. Nr. 3 (602)



POZNAŃ. GMACH UNIwersYTETU I POMNIK WdziECzności Najśw. SerCU JEZUSA

GEN. GRUENTHER O DYWIZJACH „SATELICKICH“

NACZELNY Wódz Wojsk Sprzymierzonych w Europie, gen. Alfred M. Gruenther, wygłosił przemówienie na przyjęciu wydanym na jego cześć przez Związek Korespondentów Prasowych przy dowództwie alianckim w SHAPE. W słowach jasnych i prostych przedstawił on dzisiejszą sytuację w Europie z punktu widzenia wojskowego, jak i plany na przyszłość Organizacji Atlantycznej. Oświadczenie to było chwilami rewelacyjne, a wypowiedziane w przededniu konferencji berlińskiej — bardzo wymowne.

Gen. Gruenther stwierdził więc, że Organizacja Atlantyczna wytworzyła już skuteczną i odstraszającą przeciwnika równowagę sił w Europie. Co prawda, ta równowaga sił opiera się głównie na ofensywnym lotnictwie. Amerykańskie bombowce B-47 latają tak szybko i tak wysoko, że obrona przed nimi jest obecnie niemożliwa. Dopiero gdyby Związek Sowiecki taką obronę zorganizował „stanęlibyśmy wobec całkowicie odmiennej sytuacji“.

Postępy osiągnięte przez Organizację Atlantyczną są znacznie większe, niż można było przypuszczać przed trzema laty. Czynnikiem decydującym są jednak, jak wspominaliśmy, amerykańskie siły lotnicze, skupione w bazach Wielkiej Brytanii i w Maroku.

Siła ognia lądowych wojsk sprzymierzonych w Europie Środkowej jest trzy do czterech razy większa niż przed trzema laty. Plany strategiczne sprzymierzonych oparte są na zmuszeniu przeciwnika do koncentracji sił własnych, które wówczas byłyby narażone na niszczące działania broni atomowej.

Tu gen. Gruenther zaznaczył, że dowództwo sprzymierzonych opracowuje właśnie nowe plany na najbliższe trzy, cztery lata, w związku z wprowadzeniem broni atomowej. Czy umożliwi to ograniczenie konwencjonalnych sił wojskowych? Gen. Gruenther nie dał na to odpowiedzi ostatecznej. Zaznaczył, że istnieją poglądy wypowiadające się nawet za zwiększeniem broni konwencjonalnych dla zmuszenia przeciwnika do koncentracji. Wszelkie zresztą decyzje w tym zakresie mogą być poddawane rewizji.

Według opinii gen. Gruenthera Związek Sowiecki nie posiada na razie w Europie dostatecznych sił, by przełamać plany defensywne sprzymierzonych. Nie rozporządza też on dostateczną ilością baz, by osiągnąć wyniki decydujące. I tu gen. Gruenther wyraził następujący pogląd, którego znaczenia nie trzeba podkreślać:

„Nie uważam, by istniało podobieństwo między zagadnieniem wojny gazowej oraz atomowej i zakładam, że w przyszłej wojnie broń atomowa została by użyta. Na tej podstawie opracujemy plany przebudowy naszych sił i naszej taktyki, gdyby zaś był wydany zakaz w wyniku układu ze Związkiem Sowieckim, to powrót do innego planu nie byłby rzeczą prostą. Sprawa nie polega po prostu na tym, że wyciągnięto „plan B“ jeżeli „plan A“ nie będzie mógł być zastosowany.“

Ten pogląd należy zestawić z żądaniem Sowieckim, by użycie broni atomowej było w ogóle zakazane, czyli by sprzymierzeni, w szczególności Stany Zjednoczone pozwoliły sobie wydrzeć tę broń, która przede wszystkim zapewnia im przewagę nad siłami sowieckimi.

Sytuacja, która wytworzyła się dziś w Europie skłania gen. Gruenthera, jak stwierdza „New York Herald Tribune“, do „umiarkowanego optymizmu“. „Kładę duży nacisk na to, byśmy nie stracili nadziei i wiary oraz zdolności dawania sobie rady z sytuacją...“ mówił gen. Gruenther, wyrażając opinię tak bliską naszym

poglądom. Widzi on jednak przyszłość zachmurzoną spowodowaną dwiema faktami.

A więc po pierwsze: W obecnym stadium rozwoju osiągnięto w Europie maksymalny stan sił lądowych po stronie sprzymierzonych. Mogły by one ulec zwiększeniu jedynie przez uzupełnienie ich oddziałami niemieckimi. Jeżeli oddziały te nie powstaną „będziemy narażeni na wielkie kłopoty na niezmierzenie krytycznym i srodkowym froncie europejskim“.

Drugą przyczyną troski jest fakt, że „70 dywizji satelickich w Europie, które jeszcze są stosunkowo nieefektywne osiagają właśnie teraz stan pełnej wartości bojowej“.

Jest to bodaj pierwsze w ustach odpowiedzialnego dowódcy wojsk sprzymierzonych zwrócenie uwagi na

wzrastające znaczenie wojsk „satelickich“ w Europie, zorganizowanych i dowodzonych przez Moskwę. Zagadnienie to było dotychczas pomijane w rozważaniach politycznych i strategicznych na Zachodzie, a sprawa t.zw. państw satelickich, czyli wyzwolenia państw ujarzmionych traktowana była jako zagadnienie czysto moralne, a więc niestety w pojęciu wielu jako mało realne i odległe. Gen. Gruenther postawił sprawę z całą trzeźwością żołnierza. Istnienie 70 dywizji „satelickich“ w Europie stawia sprzymierzonych wobec uchwytne zagadnienie polityczne i wojskowe, zagadnienia, które staje się pilne i wymaga odpowiedzi.

Postawienie tej sprawy w przededniu konferencji berlińskiej nie było zapewne przypadkowe.

ROZGRYWKI PRZED ZJAZDEM W BERLINIE

WYDARZENIA I UWAGI

PRASA zachodnia jest prasą wolną, ale w niektórych okresach przestaje nasświetlać sytuację międzynarodową w sposób niezależny. Pisze bowiem według instrukcji rządów, stając się posłusznym narzędziem bieżącej polityki. Tak się dzieje obecnie w przygotowaniu do wielkiej rozgrywki dyplomatycznej, jaką będzie konferencja w Berlinie. Chcąc zatem jako tako zrozumieć obecną sytuację międzynarodową trzeba opancerzyć się przeciw wpływom prasy zachodniej i myśleć samodzielnie.

Mocarstwa zachodnie muszą wystąpić w Berlinie jednolicie. Groźbą dla tej jednolitości jest postawa Francji. Na ten temat pisze się bardzo dużo. Niewątpliwie przed konferencją w Berlinie następuje rozgrywka wewnętrzna w obozie zachodnim, lecz informacje o niej mają z pewnością wprowadzić Rosję w błąd. Różne niedyskrecje o przebiegu konferencji na Bermudach wcale nie są nieumyślne. Celem rozgrywki dyplomatycznej wewnątrz zachodniego obozu jest skłonienie Francji do ratyfikacji traktatu o Europejskiej Wspólnocie Obrony i zbrojeniu Niemiec.

Gdyby nawet mocarstwa zachodnie miały zamiar poczynić w tej sprawie Rosji jakieś ustępstwa, to i tak musiałyby przedtem osiągnąć zgodę między sobą na zbrojenie Niemiec, bo wówczas miałyby możliwość wytargowania czegoś od Rosji w zamian za odstąpienie od tego planu. Jeżeli zbrojenie Niemiec nie dojdzie do skutku dzięki oporowi Francji, to Rosja osiągnie swój cel za darmo. Francuskie gesty, znamionujące gotowość odwołania sojuszu i poszukiwanie oparcia przeciw Niemcom w odnowieniu sojuszu z Rosją są prawdopodobnie tylko szantażem w stosunku do Ameryki. Groźba Dullesa wycofania wojsk amerykańskich z Niemiec, poparta na Bermudach oświadczeniem Churchilla (ze łzami w oczach), że w tym wypadku Wielka Brytania będzie zmuszona wycofać i swoje wojska, może być tylko anglosaskim szantażem w stosunku do Francji. Ale nawet cień prawdopodobieństwa, że te pogróżki mogą być wykonane, zmusza Francję do namysłu. Nie darmo na łamach neutralistycznego i anty-amerykańskiego dziennika „Le Monde“ znajdujemy obecnie rozważania, że odnowienie sojuszu z Rosją postawiłoby Francję w sytuacji całkowitej i „obrzydlivej“ zależności od Związku Sowieckiego. Celem francuskich dążeń, pisze „Le Monde“, powinna być niezależność, lecz jeśli niezależność jest obecnie nieosiągalna, to lepiej jest zależeć od Ameryki, niż od kogo innego. Jeśli taki będzie ostateczny wniosek rządu francuskiego i opinii francuskiej, to mocarstwa zachodnie

będą przemawiały w Berlinie jednym głosem.

LONDYŃSKI „Times“, odwiedzający zawsze w znacznym stopniu nie tylko poglądy, ale również i taktykę Foreign Office, już od wielu miesięcy systematycznie powtarza, że szanse osiągnięcia w Berlinie kompromisu w sprawie Niemiec są bardzo małe, prawie żadne, bo Rosja nie zgodzi się na wolne wybory w Niemczech i włączenie ich do zachodniego systemu obrony, a mocarstwa zachodnie zaś nie ustąpią ani w jednym, ani w drugim punkcie. Czy wytrwałą powtarzanie tych twierdzeń jest przygotowywaniem opinii brytyjskiej do niepowodzenia konferencji w Berlinie, czy też uspakajaniem opinii amerykańskiej, że W. Brytania nie zmierza do „appeasementu“ — nie wiadomo. Wydaje się, że W. Brytania jest ze względów wojskowych, politycznych i gospodarczych zainteresowana w stworzeniu niemieckich sił zbrojnych. Prawdopodobnie wzmianka za sowiecką zgodę na ograniczone zbrojenie Niemiec Churchill proponował gwarancję sowieckiego bezpieczeństwa w takiej formie, że pociągałyby one za

SWOISTYM wstępem do rokowań berlińskich będzie załatwienie sprawy jeńców antykomunistycznych na Korei. Wedle umowy o zawieszeniu broni termin ich zwolnienia przypada na 23 stycznia, a rozmowy w Berlinie mają się zacząć 25 stycznia. Strona komunistyczna domaga się przedłużenia terminu „wyjaśnienia“ i dalszego zatrzymania jeńców, rząd Indii popiera w pewnym sensie to żądanie, ale władze amerykańskie zapewniają, że zwolnią jeńców zgodnie z literą umowy o zawieszeniu broni. Walka o sprawę jeńców ma głębokie znaczenie moralne i, powiedzmy, strategiczne, bo ich losy decydują o tym, czy w przyszłej, możliwej, wojnie antykomunistycznej żołnierze komunistycznych armii będą, czy nie będą masowo przechodzić na stronę Zachodu. Premier Chin komunistycznych, Cziu-En-Laj wystąpił z propozycją wznowienia rokowań w sprawie konferencji koreańskiej, zerwanych przez Amerykanów, ale nie odwołał obraźliwych słów, które były powodem zerwania. Popiera on sowieckie żądanie zwolnienia konferencji mocarstw z udziałem Chin komunistycznych. Zgoda Zachodu na taką konferencję miałaby dla strony komunistycznej większe znaczenie niż przyjęcie komunistycznych Chin do O.N.Z., bo wyprowadziłaby Rosję z odosobnienia w jej rozmowach z zachodnimi

Ś. P. EUGENIUSZ CHEŁCHOWSKI

W następstwie pożaru w klubie „Białego Orła“ w Londynie i zeznaczenia zmarł w szpitalu Prezes Związku Ziemi Północno-Wschodnich ś. p. Eugeniusz Chełchowski.

Była to postać znana nie tylko na gruncie polskiego Londynu. Czynnym do ostatniej chwili, uczestniczył we wszystkich przejawach życia narodowego na obczyźnie. Jego ofiarność w pracy społecznej, niezłomność okazana w obronie ziemi ojczystej, prawosławie oraz umiarkowanie i wyrozumiałość w stosunkach z ludźmi zjednywały mu powszechny szacunek i sympatię.

Ubył z naszego grona człowiek miły, o dużych wartościach, typowy Polak z Kresów. Był on wśród nas ży-

wym i pięknym przykładem kultury tych ziem Rzeczypospolitej. Ich sprawie poświęcił też bez reszty ostatnie lata swojego życia na wygnaniu. Związek Ziemi Północno-Wschodnich pod jego kierownictwem stał się jednym z najlepiej zorganizowanych zrzeszeń.

Śmierć zagroziła Mu nagle, gdy, stojąc na posterunku, przewodniczył zebraniu Zarządu Związku Ziemi Północno-Wschodnich. Płonienie i dymy odgradziły zebranych od wyjścia. Gdy straż ogniowa dotarła z drabinami, by ich ratować, pokój już był pełen dymu. Jak kapitan tonącego okrętu ś. p. Eugeniusz Chełchowski wydał spokojnie rozkazy: „Najpierw schodzą panie, potem panowie, ja jako prezes, zejdę ostatni“. Lecz to przedłużenie pobytu w płonącym budynku okazało się fatalne dla jego organizmu, nadwątłego przeżyciami w czasie wojny w raju sowieckim.

W rozmowie z przedstawicielami prasy brytyjskiej po pożarze nie omieszkaj, mimo osłabienia, wskazać na rolę ziem północno-wschodnich, na przywiązanie Polaków do Wilna i do Matki Boskiej Ostrobramskiej, do której wraz ze swymi kolegami zanosił w pałacym się klubie modły. I oto w tak dramatycznych okolicznościach sprawa ziem północno-wschodnich wróciła nagle na łamy prasy londyńskiej, przypominana w ostatnim apelu przez

Mieliśmy zaszczyt zaliczać ś. p. Eugeniusza Chełchowskiego do współpracowników „Orla Białego“. Jako Feliks Lubicz ogłaszał na naszych łamach artykuły, w których odzwierciedlał miłość i wdziękiem czar wsi kresowej i utrwał o niej pamięć. Nie był bowiem pozbawiony dużego talentu literackiego. Jego artykuł pod nagłówkiem „Brama Smoleńska“ stanowił pewnego rodzaju studium historyczno-filozoficzne. Niedawno drukowaliśmy obszerniejsze jego opracowanie poświęcone stosunkom gospodarczym na ziemiach północno-wschodniej Rzeczypospolitej pod bezpośrednimi rządami Moskwy. Marzył o wydaniu kiedyś swych cennych wspomnień, opisów i prac w książce. Wspominamy z wdzięcznością okres tej jego współpracy z „Orłem Białym“.

Łącząc się w żal i żalobie ze Związkiem Ziemi Północno-Wschodnich składamy hołd pamięci zasłużonego bojownika o Polskę Wolną i Całą!

KRWAWA STATYSTYKA

Z okazji egzekcji Berii, „The Sunday Times“ z 27 grudnia 1953 podał — za „Batchworth Press“ — następującą statystykę ofiar sowieckich czystek od czasu rewolucji październikowej, które zlikwidowano na samej tylko górze komunistycznej piramidy władzy:

„Dziwięciu spośród jedenastu ministrów rządu sowieckiego z roku 1936. Pięciu spośród siedmiu prezesów Centralnego Komitetu Wykonawczego Sowieckich, Czterdziestu trzech spośród 53 sekretarzy centralnej organizacji partii. Prawie wszystkich sekretarzy partyjnych organizacji prowincjonalnych.

Piętnastu spośród 27 czołowych komunistów, którzy byli autorami projektu sowieckiej, stalinowskiej konstytucji z roku 1936. Siedemdziesięciu spośród 80 członków sowieckiej Rady Wojennej. Trzech na każdych pięciu marszałków sowieckiej armii. Około 60% ogólnej liczby sowieckich generałów. Powyżej 80% sekretarzy związków zawodowych. Wszyscy — za wyjątkiem Stalina — członkowie leninowskiego pierwszego, rewolucyjnego Politbiura, czyli sowieckiego wewnętrznego gabinetu z roku 1917. Wszyscy — również za wyjątkiem Stalina — członkowie partyjnego Politbiura, ukonstytuowanego po śmierci Lenina.“ (z. s.)

(Dokończenie na str. 8)

HELENA ŻURKOWSKA

CZEKAJĄC NA LEPSZE JUTRO...

MŁOŚNICZY „wielkiej przygody“ w czasach obecnych przeistoczyli się z jej zwolenników w bohaterów i współtwórców, czasem mimo woli, czasami nawet wbrew woli. Przejścia ich w obozach niemieckich czy bolszewickich, epopeja leśna i walki podziemnej w Kraju pod okupacją niemiecką, fantastyczne zgola wyczyny cichociemnych, wreszcie — o paradoksie — najnormalniejsze przeżycia wojenne *strictu sensu* są bardzo swoiste. Ten cały kalejdoskop zmienionych przygód, częściej podobnych do kosmzaru niż fantazji ludzkiej, zdaje się posiadać jedną cechę im wszystkim wspólną: uodpornienie wrażliwości, zblazowanie na ostrość i zmienność doznań. Zdawać by się mogło, że w warunkach tych pożądaną lekturą byłaby raczej książka sielsko-anielska, kojąca, spokojna i łagodna. Że przygoda tak drapieżna, jak ta, którą widzimy w książce Florian Czarzynszewicza „Wicik Żywica“ malująca dzieje wywiadu na ziemi bolszewickiej, przestałaby pociągać rzeszę czytelników. Dzieje się jednak inaczej.

Szukając przyczyny powodzenia „Wicika Żywicy“ z gatunku owej „wielkiej przygody“ — obok pełnej pogody książki M. Danilewiczowej „Z bliska i z daleka“ — odnajdujemy ją nie tylko w bardzo żywym przedstawieniu owej przygody, ale i w szlachetnie naświetlonym jej celu patriotycznym. Pięknie i prosto przedstawiono tam umiłowanie białoruskiej ziemi rodzinnej, położonej w widłach Berezyny i Dniepru. Ziemia ta, aczkolwiek należała do przedrozbiorowej Polski i gościła Korpus Polski gen. Dowbora-Muśnickiego w okresie I Wojny Światowej oraz zapędzającą się oddziały polskie w r. 1918 i 1920 — leżała jednak poza oficjalnymi granicami Polski. Mimo to ziemia ta wyrywała się duszą całą ku Polsce, tradycję swą opierała na polskiej kulturze, zachowała język polski i wiarę katolicką w zaściankach, a nade wszystko przelewała za Polskę krew jak każda inna dzielnica Polski i oddawała swych najlepszych synów do służby polskiej — wywiadowczej i wojskowej.

Nie też dziwnego, że ciekawą tę książkę regionalną bierze się do ręki z zainteresowaniem, szukając (jak w „Tropami Smętka“) tych elementów, na których jest zawieszona i mocno przymocowana kultura polska na tych dziś zabrzanych ziemiach. Odnajdujemy je łatwo w środowisku drobnej szlachty zaściankowej, ofiarnej i patriotycznej, wbrew licznym i gorzkim rozczarowaniom, niestępliwym i ufnym, zaprawionej w twardych doświadczeniach, a nade wszystko całą swą istotą niechętną i wrogą komunizmowi i rosyjskiemu imperializmowi.

„My tworzyliśmy unie braterskie — oni toczyli bez przerwy krwawe wojny zaborce... my świeciliśmy na cały świat wolnością — oni lubowali się w despotyzmie. U nas najmniejsze narodowości w przeciagu pięciu wieków potrafiły zachować swą mowę, wiarę, i wszystkie obyczaje — oni wielu podbitym narodom wydzierali rodzinną kulturę... tacy byliśmy dawniej i tacy jesteśmy dziś. Nasza wiekowa niewola i ich terazniejsza rewolucja nie zatarała dzielących nas różnic.“ — mówi bohater książki, Wicik Żywica, do Białorusinów chcąc ich skaptować do połączenia wysiłków z polską ludnością przeciw bolszewikom.

Taką uproszczoną, a przekonującą propagandę można cytować całymi stronicami — jest to rozumowanie przykrojone na poziom „szarego człowieka“, czasem bardziej skuteczne niż najbardziej wnikliwe analizy i przekroje wielkiej nowoczesnej literatury antykomunistycznej, jak świetne ryposty Koestlera, jak drugoczące dowody antydemokratyzmu, sponiewieranego człowieczeństwa u Grudzińskiego. Dla umysłów niewyrafinowanych, bardziej wyrazistym jest sznur koponny, przedmiot codziennego użytku, niż najbardziej fascynująca kolorowa nić nylonowa. Z większymi zaufaniem zawierzy więc swój niezaprawiony do skoków myślowych umysł linie łatwych przykładów, zaczerpniętych z otaczającej rzeczywistości.

*) Florian Czarzynszewicz, „Wicik Żywica“. Stowarzyszenie literatów i dziennikarzy polskich w Argentynie. Buenos Aires 1953. Str. 310 i 2 n. Rysunek okładki wykonała Maria Malcowa.

tości, niż finezji logicznych wnioskowań.

W myśl tego „Wicik Żywica“, jak i poprzedzająca go książka Czarnyszewicza pt. „Nadberezyńcy“, pomyslane zostały jako lektura dla mas, a zarazem jako bardzo pożądana w literaturze dokument regionalny.

Dawni mieszkańcy i miłośnicy dalekich kresów, zwłaszcza krajanie autora (jak Melchior Wańkiewicz) znajdują w „Wiciku...“ odbłask żywej poezji ich ziemi rodzinnej, łagodność mowy ludu, znaną sobie i lubą obyczajność i dworność zaścianku szlacheckiego — mieszkańcy innych dzielnic widzą odrębności i tożsamości: odrębności regionalne obyczaju, a tożsamości pnia kulturalnego.

Treścią książki są dzieje syna tej ziemi Wicika Żywicy, który na swym małym odcinku pracy, jako wywiadowca polski, jest wciągnięty w orbitę wielkiej polityki zmierzającej do pozyskania miejscowej większości białoruskiej dla sprawy polskiej. Wielki patriotyzm, bystrość i znajomość ludzi i okolicy, oraz wrodzona zdolność jasnego i przejrystego ujmowania sytuacji charakteryzują Wicika. Zarazem obowiązki i rodzaj jego pracy wpłatają go niejednokrotnie w sytuacje, w których może nie tylko popisać się swym sugestywnym krasomówstwem, ale i przyczynić się do powodzenia sprawy.

Krasomówstwo owo przystosowane zazwyczaj do nadarzącej się okazji i podane w słowach zrozumiałych dla większości niepiśmiennego audytorium, ma w sobie tak wielkie przekonanie o słuszności sprawy i tak prostą logikę rozumowania, że może posłużyć za wzór dla każdego mówcy wicowego. „Jeżeli ci tylko idzie o krzywdy własne, to pomagając bolszewikom prędzej znajdziesz okazję do nasycenia się zemstą. Ale gdy będziesz miał na uwadze tylko dobro swego narodu, to napewno staniesz w jednym szeregu z nami. Bo Białorusi ty o własnych siłach nie odwojujesz. I Mesjasz też żaden tego za was nie zrobi. A Rosja bracie czy to zawsze będą bolszewicy rządzić, czy car wróci, to ci wolności o jakiejś marzysz nie dadzą. Komunisci — jak sam dobrze wiesz — nie przyznają nacji“.

Poza tym rezonowaniem politycznym, które uprawia, młody Wicik doznaje szeregu emocjonalnych przygód w związku z poszukiwaniem bandyty-bolszewika Żorawiela i ślubem pojmania go żywcem, co zresztą w końcu przypłyca życiem. Przeżywa też triumfy, klęski i radości durząc się najpierw w kuzynie swej pięknej Broni, miejscowej Messalinie, a potem przenosząc swe głębsze i trwalsze już uczucia na dzielną Duńkę, córkę starego przywódcy Białorusinów i rzecznika porozumienia polsko-białoruskiego.

Stosunek autora do polskich sfer ziemiankich na tych obszarach jest krytyczny i potępiający — działania ich, zdaniem autora, nie idzie zawsze w parze z mądrą polityką demokratycznej Polski, a często jej ogromnie szkodzi. Brak tolerancji społecznej i narodowościowej przerzuca wahających się Białorusinów na stronę bolszewicką. Zarzutem tym, aczkolwiek wydawać się mogą przejawskawione przez Czarnyszewicza, przytakuje w swej przedmowie do „Wicika...“ M. Wańkiewicz, sam będący przedstawicielem ziemianstwa miejscowego.

Układ książki nie jest przypadkowy, jest owocem dojrzałego przemyslenia. Sytuacja rozwija się harmonijnie, każda następna ma swe uzasadnienie w poprzedniej, nie wisi w powietrzu niedowiązana do założenia, o co... tak łatwo w książkach o tematyce z dziedziny „wielkiej przygody“ — choćby przytoczyć „Bogom nocy równi“ S. Piaseckiego, gdzie bohater robi przeróżne wypadki nieuzasadnione koniecznością akcji.

Dialogi w „Wiciku...“ prowadzone zawsze żywo, przytłaczane są miejscowymi prowincjonalizmami i spolszczeniami: czerewyki (trzewiki), nahalnik, prowodyr, skażać (w znaczeniu powtórzyć), dziełki, baćko, kozyr (atut), lubka, strojna (ładna, albo dobrze), maszenik (łajdak) a nawet bluska (zam. bluzka). Te próbki świadczą, jakie bogactwo gwarowe przedstawia język Czarnyszewicza. Wprowadzenie słów pół-białoruskich pół-polskich, spolszczenie białoruskiego brzmienia słów, lub zgola białoruskie piosenki i poszczególne zdania nie tylko nie ujmuja nic wartości książki,

wprost przeciwnie, podnoszą jej swoisty urok i podkreślają regionalny charakter, a nawet dodają, pomimo niewybredności fabuły, dużo świeżości i życia. Sytuacja odebrania liry dziadów-wywiadowcy Żorawiela i przejęcie jego obowiązków (i stroju) przez Wicika celem przyłapania zbrojnego i jego bandy, posiada obrazowość sienkiewiczowską, a śpiewane przez tego pseudo-dziada piosenki jego układu są językowo ciekawsze, niż pomyslowego Pana Zagłoby w analogicznej sytuacji.

Posłowie autora mówi nam o dziejach osób występujących w książce, po roku 1920, kiedy ziemia mińska i Białoruś odeszły do Rosji, odcięte od świata kulturalnego żelazną kurtyną. Kończy list otrzymany przez Czarnyszewicza w r. 1951 (tak!) od znajomej przebywającej dotychczas nad Berezyną. Jest wstrząsający! „Bądź dobrych nadziei. U nas wszyscy mówią, że tak długo nie będzie...“.

Nadberezyńcy pozostali takimi, jakim dał nam ich zobaczyć Czarnyszewicz: ufnie, cierpliwie, ofiarnie, czekający na lepsze jutro.

Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

DALEJ POD ZNAKIEM MŁODYCH...

Wieczory kołedwowe i jasełka nadawaly i po Nowym Roku cechy świąteczne wydarzeniom z życia kulturalnego. Obok tego znów silniej zmanifestował się w nich akcent młodzieżowy.

W sali Katedry Westminsterkiej wystąpił Chór im. Chopina, pod kier. Zb. Gedla. Wzmocniony nowymi głosami zespół męski i mieszany wypadł szczególnie interesująco, zwłaszcza iż był połączony z popisami solowymi pp. K. Zajęca (baryton) i M. Dębskiego (tenor). Do śpiewów wciągnięto widownię, która wykonała również kilka pieśni kołedwowych. Swojskość dodała odpowiednie oprócz akompaniamentu fortepianowego solisty grającego na wiejskiej fujarce. Głos P. Zajęca rozwija się doskonale, ale niewątpliwie największą okrasą wieczoru był sopran p. J. Wtórcekiej, godny dobrej sceny operowej. Nic dziwnego, że słuchacze ani się nie opatrzyli, gdy łącznie wykonano ponad ćwierć setki kołed.

Nadspodziewanie dobrze wypadło też widowisko religijne pt. „Bóg się rodzi“ ułożone i reżyserowane przez J. Bzowskiego według jasełek L. Rydla i T. Nowakowskiego. Wykonał je zespół amatorski. Dzięki barwnej oprawie dekoracyjnej i rozegraniu się zespołu powstała całość, która na widzach pozostawiła dobre wrażenie.

Akcent młodzieżowy zmanifestował się kilkakrotnie. Najpierw na trzecim z rzędu wieczorze pt. „Do dwudziestu razy sztuka“ nagrywanym w „Ognisku“ dla polskiej sekcji Radia Wolnej Europy. Potem w formie nieostentacyjnej na kursach przedmiotów ojczyźnych, prowadzonych w Klubie Białego Orła przez niestrudzoną trójkę pedagogów: pp. K. Lanckorońska, prof. H. Paszkiewicz i dr. L. Kielanowski łączącego wykład polskiej literatury z recytacjami i urządzającego na zakończenie kursu konkurs czytania. Po „Weselu“ Wyspiańskiego i „Dziadach“ Mickiewicza, słuchacze i słuchaczki zamierzają wystawić w tym roku „Noc Listopadową“.

Gromadne i z rozległym programem było wystąpienie czworga przedstawicieli młodzieży na miesięcznym „Żywym Dzienniku“ w Zjednoczeniu Polek z 7 m. pt. „Młodzi o sobie“ poprowadzonym przez p. J. Domańską. Redakcja i tym razem trafiła w sedno powszechnych zainteresowań. Zaczęto od felietonu p. Michała Kiernowskiego, młodego studenta, który z humorem u niego najwiśdziej rodzinnym przedstawił sposoby spędzania przez młodzież wakacji w obozach czy na wycieczkach sięgających daleko na kontynent, dokonywanych na ogół „autostopem“ lub coraz częściej własnymi motocyklami. W okresie zbiorów wycieczki po Anglii łączą się często z zajęciami zarobkowymi na wsi.

Przygotowujący się do matury p. Maciej Giertych, w bardzo sympatyczny sposób przedstawił bogate życie samorządu szkolnego w gimnazjum im. M. Kopernika, którego dyrektorem jest p. dr. T. Bornholtz. Okazało się, że szkoła polska jest nie tylko uczelnia zaszczipiająca wiedzę ale i kuźnia charakterów, tak przygotowująca wychowanków, że z powodzeniem stawiają czoło konkurencji młodzieży brytyjskiej.

Bez żadnej goryczy p. Ewa Wysłouchowa, młoda działaczka harcerska, mówi o duchu i praktyce życia harcerstwa polskiego na obczyźnie, które pomimo posiadania dwóch własnych domów jest właściwie bezdomne i zbiorci zastępów czy drużyn odbywać się muszą czasem w Hyde Parku lub na

REWIA REF-RENA „NAKOŁO ŚWIATA“

W swoim rodzaju szczyt swej perfekcji osiągnął Ref-Ren w nowowystawionej rewii w Białej Sali Klubu Białego Orła, tradycyjnie zwanej „Piekielkiem“. W programie pt. „Naokoło świata“, Ref-Ren odrywając się od satyry politycznej na rzecz wysniewania ułomności obyczajowych, przedstawił przygody pary lwowiaków pod różnymi długościami i szerokościami geograficznymi. Nina Oleńska, jako p. Badylakowa, daje majstersztyk gry charakterystycznej, a Bożyński równie zabawnie nosi szorty tropikalne, jak i bogaty strój maharadzy. W podróży przez tropiki, egzotyki i arktyki nasi lwowiacy napotykają murzynów czy jogów, doskonale uosobionych przez Ref-Rena, albo murzynki, małajki, czy też hinduski, wcielone przez Jadzię Czerwińska, która dobrze cieniuje swoją urodę, forsując nieco głos w specjalnie do jej temperamentu dostosowanych piosenkach. Ta zgrana całość związana jest bardzo pomyslowo zmienianymi i niezwykle udanymi artystycznie dekoracjami, które sprawiły, że anonimowy ich autor (pseudo Sław) stał się jednym z głównych bohaterów premiery. Miała poezja swego Słoińskiego, może mieć plastyka swego... Sława. W roli urzędniaka biura podróży Ref-Rena do „Krainy Uśmiechu“, mechanika teatralnego i muzycznego bardzo akompaniatora w jednej osobie wystąpił p. Bernard Czaplicki. Rewia przyjęta została na premierze wielkim aplauzem i zasługuje na długotrwałe powodzenie. (On)

KSIĄŻKI

POLSKIE

OSTATNIA NOWOŚĆ!

STANISŁAW AUGUST

pióra

STANISŁAWA

MACKIEWICZA

Cena 12/6

CZESŁAW STRASZEWICZ

Turyści z bocianich

gniazd

Cena 13/-

GUSTAW

HERLING-GRUDZIŃSKI

INNY ŚWIAT

Cena 12/6

HERMINIA NAGLEROWA

Sprawa Józefa Mosta

Cena 12/6

WŁ. POBÓG-MALINOWSKI

Najnowsza

Historia Polski

Cena 28/-

WŁADYSŁAW ANDERS

Bez ostatniego rozdziału

Cena 20/-

(w oprawie sztywnej)

WŁADYSŁAW ANDERS

Kłeska Hitlera w Rosji

Cena 12/6

(w oprawie sztywnej)

ZBIGNIEW STYPUŁKOWSKI

W zawierusze dziejowej

Cena 21/-

(w oprawie sztywnej)

Powieści sensacyjne:

J. JASIEŃCZYK

Brunatne i czerwone

Cena 12/6

Walter 7.65

CENA 7/6

R. DĄBROWSKI

100 dni Mussoliniego

Cena 18/-

WYDAWNICTWA

»BIBLIOTEKI KULTURY«

W. Gombrowicz — „Transatlantyk“ i „Ślub“ (w jednym tomie) cena 12/0

Głośne dzieło Orwella: Rok 1984 (w tłumaczeniu Mieroszewskiego) cena 10/0

A. Miłosz — Zniewolony umysł — cena 10/0

J. Burnham — Bierny opór czy wyzwolenie cena 12/0

GRYF PUBLICATIONS LTD.,

169, Battersea Church Road, London, S. W. 11.



POMOC do POLSKI

RIMIFON 500 tabl. ... £1. 6.6
" 1000 tabl. ... £2.12.0
Streptomycyna 10 x 1 gr. ... £1.14.0
Penicylina oleista 3 mil. ... £0.12.0

Obszerny cennik na paczki do Polski i Rosji na żądanie

HASKOBA LTD.

Hogarth Road, London, S. W. 5

Dorocznym zwyczajem przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwa, ugrupowań politycznych, organizacji społecznych i prasy zbrali się w dniu 10 stycznia w siedzibie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie by złożyć życzenia Głowie Państwa. Poniżej podajemy teksty wygłoszonych przemówień.

PRZEMÓWIENIE PREZESA RADY MINISTRÓW GEN. R. ODZIERZYŃSKIEGO

Panie Prezydencie Rzeczypospolitej, **D**OROCZNYM obyczajem zgromadziliśmy się tutaj, aby u progu Nowego Roku złożyć na ręce Pana, Panie Prezydencie Rzeczypospolitej nasze najlepsze życzenia dla Ojczyzny, Pana Prezydenta osobiście oraz dla ogółu polskich obywateli, zarówno tych którzy przebywają w Kraju, jak również dla tych, którzy na emigracyjnych szlakach żyją w rozproszeniu, we wszystkich niemal państwach świata.

Wchodzimy w piętnasty rok ciężkich doświadczeń wojennych i powojennych. Jest to okres czasu dostatecznie długi, aby spojrzeć na naszą sytuację z pewnej perspektywy. Otóż, wydaje mi się, że perspektywa tych lat 15-tu ujawniła ponad wszelką wątpliwość jedną cechę naszego narodu: chociaż pokonani materialnie nie utraciliśmy *niezależności duchowej* i nie zaparliśmy się tych wartości ideowych, które od lat tysiąca kształtowały charakter Polaków. Wartościami tymi są przede wszystkim *przywzajemność do wiary ojców oraz umiłowanie wolności*. Na tych dwóch filarach opiera się cała konstrukcja polityki polskiej, pomimo klęski i pomimo niezliczonych przeciwności. Narod w Kraju — jak to wiemy nie tylko na podstawie własnych informacji, ale także na podstawie opinii cudzoziemskich — trwa w opozycji przeciwko sowietyzacji i bezbożnictwu, zaś ogół obywateli polskich na obczyźnie manifestuje przy każdej okazji gotowość do dalszej pracy i walki na rzecz niepodległości. Widomym tego wyrazem jest poparcie poczyniły legalnych władz państwowych, przebywających na emigracji oraz coraz pokazniejszy — zarówno ze strony najszerszych rzesz naszego społeczeństwa emigracyjnego jak też ze strony Polonii zagranicznej — udział w akcji Skarbu Narodowego.

Istnieją wśród nas oczywiście rozbieżności zdań a nawet ostre zatargi. Jest to zjawisko normalne w każdym demokratycznym społeczeństwie — ale olbrzymia, absolutnie przeważająca większość Polaków, mających swobodę wypowiedzania swych poglądów, widzi w legalnych władzach z Prezydentem Rzeczypospolitej na czele, symbol nieprzerwanej ciągłości państwowej.

Rząd, znajdujący się w stanie dymisji, nie może, rzecz prosta, przedkładać programu dalszej pracy, ani też snuć planów na przyszłość. Nie zwalnia mnie to jednak od sformułowania kilku prawd bezspornych, które — jak mi się wydaje — winny być drogowskazem w pracy każdego rządu na emigracji. Moje doświadczenia kilkulatnie na tak odpowiedzialnym posterunku pracy państwowej pogłębiły i utrwaliły jeszcze we mnie przekonanie, że siłą główną, która kierować winna wszelką politykę, a naszą politykę niepodległościową na obczyźnie w szczególności, powinny być *nienujarzalne zasady moralne*. Otóż, taką zasadą naczelną jest *zachowanie niezależności polityki polskiej*; tylko własne, swobodnie powzięte decyzje nasze mogą być obowiązujące dla Narodu Polskiego. Konstytucja nasza w dalekocześniejszym postanowieniu o przekazywaniu władzy Prezydenta Rzeczypospolitej w latach wojny, kiedy nie mogły spełniać swoich obowiązków normalne ciała parlamentarne, umożliwia nam utrzymanie ciągłości konstytucyjnej naczelnych władz państwowych, co w naszych warunkach posiada bardzo doniosłą wagę polityczną. Urząd Prezydenta Rzeczypospolitej jest zwornikiem na którym opiera się cały nasz ustrój. Rząd, któremu miałem zaszczyt przewodniczyć, wyznawał i głosił tę prawdę przez cały ciąg swego urzędowania, — i dzisiaj w przededniu mego ustąpienia, pragnę zapewnić, że to przekonanie jest nadal wyznaniem naszej wiary politycznej.

Rok ubiegły stał pod znakiem prac nad zjednoczeniem politycznym, za którym wypowiedziały się wszystkie niemal stronnictwa i ugrupowania polityczne. Wyrazem tych dążeń była uchwała Rady Narodowej z dnia 28 listopada ub. r., która głosi co następuje:

„Rada Narodowa R. P. wyraża ze swej strony przekonanie, że Rząd ułatwi gen. Sosnkowskiemu zakończenie prowadzonej przez niego akcji zmierzającej do osiągnięcia zjednoczenia politycznego nawet, gdyby to wyma-

gało dokonania zmian w obowiązującym ustawodawstwie o Radzie“.

Wydaje mi się, że tak jak Rząd, któremu miałem zaszczyt przewodniczyć, wykonywał wszystkie uchwały Rady Narodowej, tak i Rząd przyszedł również odnieść się lojalnie do powyższej uchwały.

Jesteśmy obecnie w przededniu końcowej fazy akcji zjednoczeniowej. Pomysłne zakończenie tej akcji leży w najgłębszym interesie polskiej racji stanu i zgodne jest z coraz wyraźniej formułowaną wolą społeczeństwa. *Byłem i jestem zwolennikiem prze-*

PRZEMÓWIENIE GENERALNEGO INSPEKTORA P. S. Z. GEN. W. ANDERSA

Panie Prezydencie Rzeczypospolitej, **S**TOIMY znowu na przelomie lat i znowu zbraliśmy się w siedzibie prawowitej Głowy Państwa na wygnaniu, aby złożyć Panu Prezydentowi najserdeczniejsze życzenia. Jest już tradycją, że na tym zebraniu na dorocznym nie ograniczamy się do życzeń szczęścia osobistego, ale że składamy na Pańskie ręce, Panie Prezydencie, życzenia dla całego naszego Narodu i Kraju.

Mamy za sobą rok niezmiernie ciężki, jeszcze cięższy niż lata poprzednie. Więści nadchodzące z Kraju dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że okupant wzmógł jeszcze swój terror i zwiększył ucisk. Uderzył on przede wszystkim w Kościół, zdając sobie dobrze sprawę z tego, że obok rodziny religia jest najpotężniejszą ostoją Narodu naszego w walce o zachowanie własnego oblicza duchowego, bez którego nie można myśleć o odzyskaniu niepodległości. Procesy polityczne, wytoczone duchownym katolickim, a przede wszystkim Księdzu Biskupowi Kieleckiemu, Kaczmarkowi a w końcu uwięzieniu Prymasa Polski Ks. Kardynała Wyszyńskiego — to wydarzenia, o których nie możemy zapomnieć ani na chwilę, gdyż są one najjaskrawszymi przejawami prześladowania zarówno religijnego jak i narodowego. A prześladowanie to prowadzone jest systematycznie z rozkazu obcych i na rzecz obcej, wrogiej Polsce racji stanu.

Akcja niszczenia wszelkich więzadeł polskiego organizmu narodowego i państwowego nie ogranicza się oczywiście do walki z Kościołem. W roku ubiegłym wzmógł się nacisk reżymu na młodzież i na podstawy kultury polskiej. Wszystkie wiadomości, które posiadamy, potwierdzone przez żołnierzy polskich, którzy w roku ubiegłym przedostali się z okupowanej Polski do wolnego świata, mówią nam, że w szeregach sił zbrojnych, poddanych obcym rozkazom, nasilenie terroru, szpiegostwa, donosicielstwa, przybrało formy jaskrawe. Reżym usiłuje również sterroryzować swoje ofiary, t.j. młodzież włączoną w szeregi oddziałów Rokossowskiego, głosząc, że w razie odzyskania niepodległości prawowite władze wystąpią przeciwko każdemu oficerowi, czy podoficerowi, który dziś z musu spełnia komunistyczne rozkazy. Te próby zastraszenia nie odnoszą skutku. Duch wśród młodego pokolenia nie upada, a wszyscy niemal zdają sobie sprawę z tego, że okupacja jest czynnikiem zewnętrznym i wiecznie trwać nie będzie, a Polska jest nieśmiertelna. W dzisiejszych warunkach jest rzeczą najważniejszą, aby każdy człowiek dochował Polsce wierności duchowej, wewnętrznej. Ojczyzna uwolniona uważać będzie za jedyną miernik stosunku swego do obywatela jego postępowanie, a nie takie czy inne pozory zewnętrzne. W ciągu ubiegłych miesięcy, rozmawiając z młodymi oficerami oddziałów Rokossowskiego, którzy przedostali się na Zachód, stwierdziłem z radością, że mimo poddania tych młodych ludzi długoletniemu działaniu propagandy komunistycznej — ich oblicze duchowe nie uległo skrzywieniu, a ich miłość Polski pozostała niezminiejsza.

Z dumą możemy stwierdzić, że postawa całego naszego narodu pod okupacją jest wspaniała. Kraj trwa w postawie pełnej godności i stanowczości, nie dając się równocześnie sprowokować do kroków nieprzemysłanych, któreby ułatwiły tylko niszczycielskie zamiary reżymu okupacyjnego.

Sytuacja międzynarodowa w roku

prowadzenia wyborów do Rady Rzeczypospolitej, czemu niejednokrotnie dawałem wyraz i dołożyłem starań aby dekret przewidujący powołanie części Rady z wyborów został w terminie uchwalony. Uważałem i uważam wciągnięcie wybranych przedstawicieli społeczeństwa emigracyjnego do współpracy i współodpowiedzialności za czynnik pozytywny — natomiast nigdy nie uważałem wyborów za akt negatywny w stosunku do kogokolwiek czy czegokolwiek. W moim przekonaniu wybory w naszych warunkach wymagają możliwie najlepszego przygotowania technicznego, co musi pochłonąć nieco czasu, oraz odpowiedniej atmosfery, do której wytworzenia należy dążyć. Wyrażam przekonanie, że przyszedł Rząd znaleźć praktyczny sposób wprowadzenia tych zasad w życie.

Imieniem Rządu Rzeczypospolitej składam Panu, Panie Prezydencie, życzenia Noworoczne oraz zapewnienie naszego głębokiego szacunku.

ubiegłym nie przyniosła również niestety zmian na lepsze. Przeciwnie, nastroje wywołane zgonem Stalina na Zachodzie, uświadomiły nam raz jeszcze jak łatwo wolny świat ulega złudzeniom groźnym dla jego własnej przyszłości i własnego bezpieczeństwa. Kilka nic nie znaczących gestów i pozornych drobnych ustępstw doprowadziło wielu ludzi, jak i wiele grup, na Zachodzie, do popadnięcia w dawne błędy i dawne złudzenia. Dzieło budowy pogotowia wojskowego wolnego świata natrafiło na nowe trudności, a stan umysłów w niektórych krajach doznał wyraźnego pogorszenia. Stwierdzić trzeba ze smutkiem, że polityka wyzolenia, głoszona za Oceanem w okresie przed wyborem Prezydenta Stanów Zjednoczonych nie weszła do tej chwili na realne tory i nie zastąpiła dotychczasowej polityki t.zw. containment, choć ta polityka okazała się bezpłodną i bezowocną. Chcę jednak podkreślić, że kilkakrotnie oświadczenia Prezydenta Eisenhowera i ministra Foster Dullesa stwierdzające, że Zachód nie może się pogodzić z trwałością panowania sowieckiego w krajach ujemionych za żelazną kurtyną, są mimo wszystko źródłem naszej nadziei, wzmacniającym naszą wiarę w przyszłość.

Nie wierzyliśmy i nie wierzymy ani na chwilę w dobrą wolę Sowietów w odniesieniu do innych narodów i państw. Ich obecne gesty dyktowane są jedynie i wyłącznie taktiką. Doświadczenie uczy, że wtedy gdy bolszewicy uśmiechają się — przygotowują z całą premedytacją nowe napęski, nowe agresje. Odpowiedzialne czynniki polityczne na Zachodzie nawet te, które udają, że nie widzą rzeczywistości, zdają sobie w gruncie rzeczy dobrze sprawę z intencji sowieckich.

Rok 1954 powinien przynieść w dużej mierze wyjaśnienie sytuacji, a na pewno przybliży nas do tego wyjaśnienia. Sytuacja międzynarodowa wymaga z naszej strony wielkiej czujności, wyjątkowej pracy i zespólności wszystkich naszych sił. Tego oczekuje od nas Kraj, tego domaga się niezawodny instynkt naszego narodu.

My żołnierze jesteśmy przeświadczeni, że odzwrocie Polaków Sił Zbrojnych na Zachodzie, jest koniecznością w walce o wolność Ojczyzny. Podniesienie naszych sztandarów w wolnym świecie, to wzmocnienie wiary i nadziei Kraju w wyzwolenie.

W imieniu żołnierzy, marynarzy i lotników, składam raz jeszcze Panu Prezydentowi nasze najserdeczniejsze życzenia.

PRZEMÓWIENIE PREZESA RADY NARODOWEJ AMB. W. GRZYBOWSKIEGO

W niepodległym państwie w uroczystość noworoczną przemawiał do Pana, Panie Prezydencie, dziekan dyplomatycznego korpusu. Na obcej ziemi nie jest dzień dzisiejszy dniem obrachunków, wspomnień czy decyzji mających promieniować na zewnątrz. Stanowi on naszą uroczystość wewnętrzną i przez przedstawicieli naczelnych organów Państwa przemawia głosem uczuć, których nikt obcy nie umiałby z nami podzielić.

A jeśli wolno każdemu z nas mówić imieniem wielu, zawdzięczamy to jedynie więzi jaka pomiędzy Panem, Panie Prezydencie, a nami istnieje. Tylko w osobie Pańskiej skupia się cały majestat Rzeczypospolitej i niepodzielna jej władza.

Przyjęcie Noworoczne u Pr

Kiedy mowa o więzi, która nas spaja, dobrze jest dorozumieć się jej mocy. Sytuację naszą wymownie określa fakt, że Polsce w jarzmie niewoli, siostrzym i braciom cierpiącym, nie jesteśmy w stanie przerwać udręki. W straszliwych czasach, które przeżywa ludzkość, w czas okrucieństw, zwyrodnienia moralnego i nikczemności mózgow, jedyną dla nas ostoją jest siła naszych uczuć, żywych w niedającym się zagłuszyć nakazie sumienia. Siła ta góruje niewątpliwie nad rozkładowym procesem prywaty, oportunistycznym i małoduszności. Zarówno w Kraju jak i na obczyźnie składają Polacy dowody bohaterstwa, ofiarności i hartu w walce. Zarówno w Kraju, jak i na obczyźnie jesteśmy społecznością w pełni świadomą swych celów i dążeń. Mnożą się ostatnio przejawy sprzeczwanej woli zbiorowej. Czujemy wszyscy potrzebę umacniania podstaw i zasad legalizmu, reprezentowanego przez Pana, Panie Prezydencie. Rosną szeregi

obrońców naszej sprawy wśród państw polskiego pochodzenia obywateli państw obcych. Pogłębia się powszechna świadomość państwowych obowiązków i działań.

W zupełnej zbieżności z tą rzeczywistością pozostaje wskazanie dane nam przez Pana, Panie Prezydencie, w postaci odwołania się do opinii szerokiej mas i poszukiwania w nich właśnie oparcia dla zwycięskiej walki o przyszłość Polski. Oby ta szczęśliwa zgodność z polityczną rzeczywistością wzmagała się i pogłębiała nadal, rozszerzając się stopniowo na wszystkie dziedziny życia państwowego, ogarniając coraz szersze rzesze Polaków.

Czwarta Rada Narodowa R.P. zakończyła swoją kadencję ustaleniem projektów dekretów, umożliwiających przeprowadzenie wyborów na uchodźstwie i uchwałą jednomyślną przewidującą podporządkowanie toku akcji wyborczej wymogom politycznego zjednoczenia. Uchwała ta staje się

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA

Panie Premierze, Panie Generale, Panie Prezesie, Panie i Panowie,

DZIEKUJĘ Panom serdecznie za życzenia, złożone dorocznym zwyczajem na moje ręce dla Rzeczypospolitej, która obecnie bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje pomocy ze strony Jej obywateli, którzy pozostają w wolnym świecie. Do niej też, jak zwykle, kierują się myśli nasze w chwili, gdy rozpoczynamy Rok Nowy.

Rodacy nasi w Kraju, rok ten, jak i tyle już lat poprzednich, rozpoczynają w daleko trudniejszych niż my warunkach. Dla tych, którzy z łaski Moskwy uzurpowali władzę nad Polską, dzień Nowego Roku jest tylko konwencjonalną zmianą daty kalendarzowej. Dla nas, jak i dla całego Narodu Polskiego jest on rocznicą rozpoczęcia Chrześcijańskiej Ery Cywilizacji, która tak głęboką zmianę wprowadziła w każdej dziedzinie życia całej ludzkości, opierając stosunki ludzkie na wierze w miłość boską i ludzką. Nic więc dziwnego, iż wyznawcy materializmu chcąc opanować duszę Narodu Polskiego przede wszystkim starają się z duszy tej wypłenić głęboko wrosniętą z nią Wiarę Chrystusową. W tym celu stosują oni metodę prześladowań religijnych i terroru. Zapominają oni o odwiecznej prawdzie, iż SANGUIS MARTIRORUM SEMEN ECCLESIAE — Krew męczenników jest nasieniem Kościoła. Cóż z tego, że w Polsce znajduje się pewna ilość ludzi słabych lub chciwych, którzy ulegną się i pójdą na kompromis z reżymem bądź ze strachu, bądź dla zysku i stworzą ruch reżymowych katolików lub „księży-patriotów“. Tak bywało zawsze i wszędzie, a pomimo to z krwi tych co się nie ulekli męczeństwa rośl Kościół Chrystusa i dalej rośnie mimo niezli-

czonej ilości ludzi, którzy go zwalczają.

Nie tylko jednak w życiu religijnym prześladowania wywołują często skutki przeciwne od zamierzonych. Gdy w roku 1917 grono Polaków w Londynie postanowiło wybić medal dla uczczenia stułetniej rocznicy śmierci Kościuszki zwróciliśmy się do Lorda Bryce'a, sędziwego już wówczas bojownika idei wolności, z prośbą o zaprojektowanie napisu na ten medal. Przesłał mi on parafrazę maksymy, o której mówiłem przed chwilą: SANGUIS HEROUM SEMEN LIBERTATIS — Krew bohaterów jest nasieniem wolności. Dla mnie, jako dla ówczesnego przedstawiciela stronnictwa niepodległościowych, napis ten umieszczony na medalu kościuszkowskim stanowił i do dziś dnia stanowi znakomitą charakterystykę polskiego stosunku do służby Ojczyźnie.

Narody żyją tylko o tyle, o ile obywatele ich gotowi są ponieść w każdej chwili najwyższe ofiary dla Ojczyzny. Polacy nigdy nie szczędzili ofiar dla walki o swe ideały narodowe. Stąd wynika przekonanie u wielu moich tego świata o t. zw. „nieekonomicznym“ traktowaniu strat przez Polaków, co w mowie potocznej nazywane jest „polskim romantyzmem“.

Narody walczące o swój byt muszą patrzeć nie tylko na osiągnięcia materialne, ale i na moralną wartość ofiary. Jedno spojrzenie na mapę, choćby zachodniej Europy, wystarczy aby przekonać się iż są narody, które utraciły swą państwowość przez t. zw. „realne“ obliczanie swych sił, ale są i takie, które ją odzyskały dzięki ofierze swych bohaterów, którzy mierzyli siły na zamiary.

W chwili olbrzymich zmian histo-

NIELATWO o nim pisać. Tak łatwo popaść w tę przykrą pretensjonalną manierę „mających rozważań“, „mądrości“, „nieledwie“, „marionizmu“, którym „zaudowodny na niwie katolickiej“ z namaszczeniem wlatemienionych otaczają najprostszą sprawę. Sprawę nabożeństwa do Matki Boskiej. Sprawa jest zaiste prosta, jak samo „Zdrowaś Mario“ i dlatego może tak trudno do zrozumienia dla panującej w naszych czasach pół-inteligencji: właśnie pół-inteligencja lubi komplikować najprostszą sprawę.

Są w świecie chrześcijańskim ludzie, smutny przedstawiający widok. W dziedzinie najwyższych władz ducha ludzkiego, w dziedzinie umysłu i wiary, sprawy u nich przedstawiają się marnie. Szerzy się wewnątrz samego chrześcijaństwa zgnilizna umysłów, umiesionych pychą; ileż wysiłku od lat trzeciście, sami chrześcijanie włożyli w rozwalanie własnego gmachu filozofii odwiecznej, filozofii zdrowego rozsądku. Tej filozofii, którą dotąd cały świat chrześcijański nieświadczył żyje! Wiele milionów zostało tą drogą pociągniętych na manowce różnych kandydatów, hegelianizmów i innych „izmów“; miliony głów zostało tak zawróconych że nie działają już na nie nawet najbardziej logiczne argumenty. Żadnie rozumowanie ich nie nawróci: zwątpili w Prawdę w ogóle.

Nie mniejsze są spustoszenia w dziedzinie woli. Szczególnie wśród syntych — a takimi, wbrew temu, co bredzą bolszewicy, są prawie wszyscy ludzie na Zachodzie — nastąpiło roz-

X. W. MEYSZTOWICZ

Rok Matki

mięczenie woli. Widzimy to szczególnie u „lepiej sytuowanych“, u „szczytów“: nie tylko burżu, czy pół-burżu, czy jako tako „urządzonej“ europejskiej inteligencji, ale i amerykański rozpasany robotnik „z domem i samochodem“, zdradzają samym wyglądem, miękkością brzucha, serdelkowatością palców — brak woli.

Jest tych rozmięczonych, bezwolnych ludzi wiele; próżno wobec nich odwoływać się do ich woli, która by mogła wziąć umysł w karby, zmusić do uporządkowania i zdyscyplinowania myśli. Właśnie woli brak.

Nie chcę bynajmniej twierdzić, by cały chrześcijański świat składał się z samych ludzi ze spaczonymi umysłami i osłabioną wolą. Przeciwnie. Jest więcej w tym chrześcijańskim świecie ludzi zdrowych, ludzi rozsądnych i silnych, niż się to zdaje; nie ma z nimi kłopotów, więc i niewiele się na nich zważa. Kościół myśli przede wszystkim o tych, którzy potrzebują ratunku i lekarza. Jakże mogą kochać Pana Boga z całej myśli — ze wszystkich sił — z całego serca — ci wszyscy, którzy, którzy w myśl zwątpili, którzy sił nie mają?

Nasuwają się więc sama myśl o odwołaniu się do ich serca, licząc na to, że właśnie w dziedzinie uczucia znajdzie się u nich ta zdrowa część duszy, na której można oprzeć powrót do Boga, uzdrowienie woli i myśli. Nabożeń-

Prezydenta Rzeczypospolitej

aktualną w chwili, gdy prace zjednoczeniowe podjęte przez Gen. Sosnkowskiego zbliżają się do nieodwrotnych rozstrzygnięć.

Do naczelnych wskazań Rady należy zaliczyć także i te, które zwróciły uwagę na naszą solidarność ze sprawą niepodległości wszystkich ujarzmionych przez Sowietów narodów i naszą z tymi narodami współpracę. Formułowanie poglądów na bieżącą politykę i taktykę nie do mnie należy. Jest to sprawa Rządu, legalnego Rządu Rzeczypospolitej.

Niedawno, w Albert Hallu na wielkiej manifestacji protestacyjnej przeciwko prześladowaniom w Polsce, jeden z dostojników Kościoła Katolickiego w Anglii podkreślił fakt, że „wśród nas przebywa prawdziwy Prezydent Narodu Polskiego”. Było to stwierdzeniem istotnego naszego przywileju. Nikt z uciemiężonych sasiadów naszych nie posiada takiej ciągłości państwowej, wynikającej z mocy niewygasłego prawa.

PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

rycznych, których jesteśmy świadkami, jest rzeczą niezmiernie trudną wycenić wartość realizmu i idealizmu w polityce. A od prawidłowej oceny obu tych zasadniczych kierunków myśli politycznej wiele zależy może w przyszłości. Przesada w każdym z nich może dawać rezultaty ujemne. Aby ocenić je odpowiednio trzeba mieć zdolność do prawidłowego przewidywania przyszłości. GOVERNER C'EST PREVOIR powiadają Francuzi. A nie ma na świecie rzeczy trudniejszych. Tyle czynników wszelkiego rodzaju wchodzi w grę w życiu politycznym tak wewnętrznym, jak i międzynarodowym, iż tylko człowiek genialny może pokusić się o przewidywanie wyniku ich wzajemnego działania. Czasem jedna prawidłowa ocena przyszłości wystarczy aby dokonać rzeczy wielkich.

W roku 1913 Józef Piłsudski wygłosił w Paryżu odczyt, w którym przewidział iż zbliżająca się wojna zakończy się zwycięstwem Niemiec nad Rosją, a następnie Aliantów Zachodnich nad Niemcami. Na tym przewidywaniu oparł on swą politykę w czasie wojny. Gdyby Marszałek Piłsudski nie zrobił nic innego, tym jednym faktem zasłużyłby sobie na miano geniusza.

Nie widzimy chwilowo na Zachodzie tak jasno wytkniętej linii politycznej. Jak dotąd wydaje się, iż jedynym ideałem, do którego dąży świat Zachodni, jest utrzymanie pokoju choćby na czas jak najkrótszy, bez względu na cenę, jaką za ten pokój zapłacić trzeba i bez względu na to, jak się on skończy. A przecież jest rzeczą jasną, że Związek Sowiecki nie ma żadnego zamiaru wyrzec się swego głównego celu, jakim jest powszechne zapanowanie idei komuniz-

Obowiązkiem naszym jest tej ciągłości strzec jak źrenicy oka, bo ona jest ostoją niezależności naszej polityki.

Obowiązkiem moim jako przewodniczącego Rady kontrolującej naszą działalność urzędową, jest stwierdzić, na podstawie dwuletnich obserwacji i doświadczeń, że nasz szczypty państwowy aparat wykonawczy pracuje z podziwu godną ofiarnością w najtrudniejszych warunkach, przy bardzo niedostatecznych środkach działania. Niech mi wolno będzie gratulować Panu Prezydentowi tej obywatelskiej postawy pracowników wszystkich resortów.

Wiem, że będą wyrazicielem uczuć wszystkich moich kolegów z Rady Narodowej, składając Panu, Dostojny Panie Prezydencie, życzenia *najlepszego powodzenia w pracy dla Polski, pokonania napotykaných trudności, osobistej pomyślności i szczęścia.*

Wiem, że będą wyrazicielem uczuć wszystkich moich kolegów z Rady Narodowej, składając Panu, Dostojny Panie Prezydencie, życzenia *najlepszego powodzenia w pracy dla Polski, pokonania napotykaných trudności, osobistej pomyślności i szczęścia.*

Wiem, że będą wyrazicielem uczuć wszystkich moich kolegów z Rady Narodowej, składając Panu, Dostojny Panie Prezydencie, życzenia *najlepszego powodzenia w pracy dla Polski, pokonania napotykaných trudności, osobistej pomyślności i szczęścia.*

Wiem, że będą wyrazicielem uczuć wszystkich moich kolegów z Rady Narodowej, składając Panu, Dostojny Panie Prezydencie, życzenia *najlepszego powodzenia w pracy dla Polski, pokonania napotykaných trudności, osobistej pomyślności i szczęścia.*

Wiem, że będą wyrazicielem uczuć wszystkich moich kolegów z Rady Narodowej, składając Panu, Dostojny Panie Prezydencie, życzenia *najlepszego powodzenia w pracy dla Polski, pokonania napotykaných trudności, osobistej pomyślności i szczęścia.*

Wiem, że będą wyrazicielem uczuć wszystkich moich kolegów z Rady Narodowej, składając Panu, Dostojny Panie Prezydencie, życzenia *najlepszego powodzenia w pracy dla Polski, pokonania napotykaných trudności, osobistej pomyślności i szczęścia.*

Wiem, że będą wyrazicielem uczuć wszystkich moich kolegów z Rady Narodowej, składając Panu, Dostojny Panie Prezydencie, życzenia *najlepszego powodzenia w pracy dla Polski, pokonania napotykaných trudności, osobistej pomyślności i szczęścia.*

PAWEŁ ZAREMBA

PAJĘCZYNA CZY STAL?

KRÓLOWA Elżbieta wygłosiła tradycyjną mowę wigilijną w Auckland, mieście nowozelandzkim. Przemawiała już nie jako Królowa W. Brytanii i „pani Dominiów za Morzami” lecz także jako królowa Nowej Zelandii. Zmieniono bowiem tytułaturę monarchów angielskich właśnie na jej koronację. W samym przemówieniu znalazło się pogodnie podzwonne dla „Imperium Brytyjskiego” wraz z nutą młodzieńczej nadziei: „... Wspólnota Brytyjska w niczym nie jest podobna do imperiów przeszłości. Jest to pojęcie zupełnie nowe, oparte o najwyższe wartości ducha ludzkiego: o przyjaźń, chęć dotrzymania zobowiązań i pragnienie wolności i pokoju”. „Temu nowemu pojęciu wspólnoty narodów i ras opartej na równości zamierzam duszą i sercem poświęcić każdy dzień mojego życia”.

Nikt nie może wątpić w szczerść hasła rzuconego przez królową, tak jak każdy zdaje sobie sprawę, że przemianaszle w tym szczególnym organizmie międzynarodowym, który rozwinął się z dawnego kolonialnego państwa brytyjskiego są jednym z najdziwniejszych procesów historycznych.

O wartości hasła decyduje ich wykonanie. Wykonanie hasła tak pięknie zobrazowanego w słowach młodej Królowej napotyka na olbrzymie trudności. Pierwszy raz panująca monarchini odbywa podróż dookoła świata odwiedzając różne kraje, które uznają ją za jedyną widomy symbol swej między sobą wspólnoty. Trasa podróży jednak, z tych czy innych względów, omija już niektóre z tych krajów. Stosunki między nimi są tak złożone, interesy niekiedy sprzeczne, pragnienia rozbieżne, iż dotychczasowe poglądy na to co stanowi istotę ich więzi muszą dziś ulec rewizji.

POWIEDZIAŁ przed trzydziestu laty szkocki premier W. Brytanii Bonar Law, gdy go zapytano na czym właściwie polega struktura Imperium, o którym nie mówiono jeszcze wówczas „Wspólnota Narodów”: „łącza nas więzy cięsze niż pajęczyzna, mocniejsze niż stal”. Cynicy w roku 1954 mogliby z przekąsem zauważyć, że tylko pierwsza część powiedzenia Bonara zachowała swą aktualność.

Czy mieliby rację? Odpowiedź na to pytanie nie należy do łatwych. Bezspornie od roku 1939 prestiż Wielkiej Brytanii ucierpiał niemało. Wojnę należało opłacić z rezerw kapitałowych gromadzonych skrzętnie przez pokolenia. Mało tego; ze skromnych zasobów, które pozostały trzeba było udzielić pomocy tym krajom, które bądź zerwały wszelkie więzy z Koroną brytyjską jak Burma, bądź też pozostając z nią w związku zażądały stworzenia nowych form współzależności, jak ma to miejsce w wypadku Indii, przeinaczyły całkowicie dotychczasowe podstawy Brytyjskiej Wspólnoty. Indiom trzeba było zapłacić za przywilej obronienia ich przed inwazją japońską, trzeba było stworzyć im podstawy finansowe dla prowadzenia polityki polegającej w dużej mierze na osłabieniu frontu obrony przeciw Rosji Sowieckiej.

Z dniem prawie każdym coraz to inny kraj zrywa więzy z W. Brytanią. Egipt, teraz Sudan. Gdzieindziej społeczeństwa kolonialna zdobywają sobie zakres autonomii lub samodzielności, jak odmawiano jeszcze przed czterdziestu laty Irlandczykom. Na Malajach, częściowo także w Kenii, przychodzi w żmudnej i opornej walce zbrojnej stawiać opór infiltracji komunizmu wyszukującego młode porwy nacjonalizmu. Na peryferiach dawnego Imperium, w Persji i w krajach arabskich, zmuszono W. Brytanię do całkowitego odwrotu.

Rozluźnienie więzów imperialnych i ich liberalizacja w postaci dopuszczenia do pełnego członkostwa narodów nie należących do rasy białej — Indii, Pakistanu, Cejlonu, Złotego Wybrzeża — wywołała z kolei reakcję w białym „dominium” Afryki Południowej, gdzie purytańska filozofia supremacji rasyowej łączy się z tradycją wojującego nacjonalizmu Burów, upokorzonych i złamanych siłą przed laty pięćdziesięciu. Bez wstrząsów Kanada, pierwsza z dawnych kolonii brytyjskich, która się spod władzy Londynu wymancypowała, awansowała na czwarte mocarstwo atomowe świata i zdobyła sobie pozycję równoprawnego partnera przy stołach obrad, za którymi zasiadają i Wielka Brytania i Stany Zjednoczone. Nawet Australia i Nowa Zelandia, najbardziej „angielskie” ze wszystkich krajów poza Anglią, nie ograniczają się już do posiadania własnej linii po-

litycznej, lecz w niejednym prowadzi politykę, którą W. Brytania musi ze swoją uzgadniać w stopniu niewiele się różniącym od tych kłopotliwych i trudnych kompromisów jakie są treścią polityki uzgodnionej z Ameryką. Jeśli ustepliwość jest warunkiem współpracy, to stwierdzić należy, że stroną ustępującą prawie z reguły jest W. Brytania.

MOCNĄ jest zato nić, o której na ogół, w Europie przede wszystkim, zapomina się zupełnie przyglądając się ciekawym procesom przemian nurtujących Brytyjski Commonwealth. Nicią tą jest subtelne wplecenie wszystkich krajów wchodzących do luźnego związku państw na których czele stoi monarcha brytyjski, w jeden system finansowy. Do systemu tego, zwanego blokiem sterlingowym, nie należy tylko Kanada. Trwają natomiast w nim nawet te kraje, które wszelkie formalne związki pozrywały, żeby wspomnieć tylko Egipt. Nie jest to wcale system powiązań gospodarczych, lecz rodzaj częściowo dobrowolnej puli bankowej, z której jej członkowie muszą korzystać, choćby po to tylko, by w ten pośredni sposób zabezpieczyć swą własną walutę w stosunkach z dyktatorem pieniężnym całego wolnego świata, jakim jest dziś dolar amerykański. Na nim opiera się cały handel wszystkich krajów poza kontynentem amerykańskim, blokiem sowieckim i kadłubową Europą Zachodnią, od niego zależy nasilenie inwestycji — warunek podniesienia stopy życiowej narodów zacofanych i warunek utrzymania dobrobytu w krajach białych.

Współzależność członków bloku sterlingowego jest obecnie ważniejsza od powiązań strategicznych, wspólnej lub uzgodnionej obrony przed niebezpieczeństwem z zewnątrz, w której dopatrywano się istoty więzi Wspólnoty Brytyjskiej w okresie między dwoma wojnami. Dziś zagadnienia strategiczne — sprawy obronności — uzależnione są od stopnia koordynacji i pomocy, o której decyduje nie Londyn lecz Waszyngton.

PESYMISTOM odpowiadają zwykle optymiści tłumacząc, że w epoce samolotów odrzutowych drogi morskie, a więc i t. zw. tradycyjne szlaki imperium w których Suez jest punktem kluczowym, odgrywają już rolę małą. Tłumaczą dalej, i słusznie, że upadek imperium nie oznacza upadku wielkości narodu brytyjskiego. Zgodnie z tym poglądem z dumą przytaczają przykłady osiągnięć brytyjskich w dziedzinie wynalazków i postępu technologii, nie zapominając o powoli odradzającym się rolnictwie i o zdobyczkach społecznych, które uczyniły z W. Brytanii pierwsze na świecie państwo, gdzie żaden człowiek nie potrzebuje się obawiać bezrobocia i starości. Nie są to poglądy nowe. Są tylko nową formą starego wołania o „małą Anglię” (Little England Policy), które padało z ust liberalów i obecnie pojawia się w przemówieniach „bevanitów”.

Wykonanie programu „małej Anglii” wymaga jednak spełnienia dwóch warunków, na które W. Brytania zdobyć się nie może. Powiedzmy lepiej: na jeden z nich zdobyć się nie powinna, a na drugi zdobyć się nie chce lub nie potrafi. Pierwszym byłaby decyzja handlu z blokiem sowieckim z wszystkimi konsekwencjami wśród których wystarczą wymienić zerwanie sojuszu z Ameryką, zrezygnowanie z jej pomocy gospodarczej i wojskowej, wyrzeczenie się ambicji mocarstwowych i rezygnacja z łączności psychicznej z pozostałymi krajami anglosaskimi. Cena uzyskana za ten akt zdrady byłaby ceną „jaltańską”; innymi słowy byłoby to zdanie się na łaskę i nielaskę Kremła.

Drugim byłoby wzmocnienie produkcji kosztów dobrobytu społecznego, aby wytworzyć robotnika angielskiego mogły konkurować przynajmniej z wytworami pracy fabryk niemieckich, nie mówiąc już o fabrykach japońskich. Tu decyzja jest teoretycznie łatwiejsza, w praktyce niewykonalna bez wstrząsów równych rewolucji.

WYRAZILIŚMY poważne wątpliwości o „stalowej mocy” nici łączących ze sobą narody Wspólnoty. Upraszczać znacznie sytuację dopatryliśmy się ich jedynie w istnieniu bloku sterlingowego. Nie można jednak na tym sprawę zamknąć. Istnieje zespół czynników w życiu ludzi i społeczeństw nie mający na pozór nic

(Dokończenie na str. 8)

Matki Boskiej

stwo do Matki Boskiej jest w Kościele najbardziej związane z uczuciem ludzkim. Purytańska pogarda do wszelkich uczuć łączy się z protestanckim odrzuceniem czci Matki Boskiej. Tak naturalną jest rzeczą, gdzie umysł i wola, najszlachetniejsze władze człowieka, zawodzą — odwołać się do serca. Doskonale wiedzą wychowawcy, że gdy próżne są wobec dzieci przekonania i nalegania — odwołanie się do uczucia ratuje nieraz wszystko.

Spotkałem kiedyś starca u progu wieczności. W młodości myślał odszedł od wiary; wola nie była ratunkiem; i tylko przy samym schyłku życia wrócił do modlitwy do Matki Boskiej, tej, której go uczyla matka. Obawiał się, że ta pobożność była, jak mówił — zbyt „dziecinna”. A widziałem jasno, że ta „dziecinna” pobożność otworzyła mu najprościej drogę właściwą — do Boga.

Takim odwołaniem do uczuć względem Matki Boskiej jest ogłoszenie „Roku” poświęconego Jej czci. Wielu z tych, którzy „chyląc ku ziemi poradzone czoło, takie widzą świata koło, jakie słabymi zakresła oczy” — będą w tym widzieć jedynie mądre posunięcie duszpasterskie. Jednakże, gdy się patrzy na Kościół w dzisiejszym rozwoju, to się widzi, jak prawie nigdy nie można jego działań tłumaczyć samą tylko ludzką mądrością przywódców. Przeciwnie, widać wyraźnie,

że tymi przywódcami kieruje, nieraz poza ich świadomością, Myśl Boża. I dziś odnosimy wrażenie, że zbliżenie między ludźmi a Matką Boską jest wynikiem dwóch spotykających się ruchów: nie tylko z dołu Kościół zwraca się ku Matce Zbawicieli — ale i z góry płyną taski i objawienia: Fatima, Syrakuzy i inne.

Może przez powrót do Matki Boskiej nastąpi uzdrowienie chorých członków chrześcijaństwa. Może to jest droga do uzyskania jasnej myśli i silnej woli, niezbędných do wytoczenia walki zbrojnym zastępom bezbożnego Antychrysta, i do odniesienia zwycięstwa w tej walce. Wiemy, że nie jest to delikatniejsze i kapryśniejsze jak uczucie, ta na pół tylko duchowa, na pół fizyczna władza człowieka. Nie łatwiejszego jak je spłoszyć, ginie i usycha szczególnie na widok uczuć innych — gdy tylko są one powierzehowne, zmianierowane, nieszczerze. Dlatego kto pragnie pobudzić uczucia pobożności do Matki Boskiej — powinien być jak najbardziej ostrożny w przejawianiu uczuć własnych. Musi, powinien własne uczucia do Matki Boskiej rozwijać, ale niech je nie wystawia na widok publiczny dopokąd nie jest pewny, że są one głębokie i szczerze, i że mogą być wyrażone we właściwej formie. Jeżeli tej podwójnej pewności nie ma — niech nie rujnuje uczuć innych ludzi nieszczerą, płytką, kulawą deklamacją. Niech raczej odda głos takim, jak Norwid, lub jak święty Bernard, którzy potrafili powiedzieć po prostu: „o laskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo”.

W każdym razie mam głębokie przeświadczenie, iż będę miał prawo powiedzieć sobie, iż zrobiłem wszystko co było w mojej mocy, aby jedność narodową osiągnąć.

Często dają się słyszeć krytyki tego, że nasza Konstytucja przypomina Prezydentowi Rzeczypospolitej, który u nas jak i we wszystkich znanych mi konstytucjach, za swe akty urzędowe nie jest odpowiedzialny wobec żadnych władz państwowych, iż odpowiada on jednak za nie wobec Boga i historii. Rozumiem, iż można lekceważyć odpowiedzialność przed historią. Sądy historii jako dzieło ludzkie czasem bywają błędne, a często zmiennie. Ale nie rozumiem jak można lekceważyć odpowiedzialność przed Bogiem. Nie jest ona ani wynalazkiem naszej konstytucji, ani dotyczy jedynie Prezydenta Rzeczypospolitej. Jakże będą wyroki boskie na każdego z nas — nikt nie wie. Możemy jedynie starać się je przewidywać w głębi naszego sumienia, a ono przecież jest najbardziej nieublaganym sędzią każdego uczciwego człowieka.

Kończąc składam wszystkim Państwu moje najlepsze życzenia na rok 1954.

POMÓŻ
STUDENTOWI
NA KONTYNENCIE

MIEDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Po powrocie z konferencji na Bermudach Churchill raz tylko pokazał łwi pazur jako mowca i twórca „bon mots”...

Wywadek byłby zadziwiający na kontynencie europejskim i może w Stanach Zjednoczonych. W Anglii uznano go jednak za zjawisko zupełnie naturalne...

Polityka zagraniczna! Dobre sobie! Te go by jeszcze brakowało, by dostojni i szacowni członkowie parlamentu zaczęli przerywać sobie „weekendy”...

Telewizja prywatna czy upaństwowiona?

Telewizja to co innego. Spór o nią dal zresztą członkowi parlamentu westminsterskiego rzadka okazję wyzucia się we własnym imieniu...

Filizanki dla mańkutów

Znając Anglię można zaryzykować twierdzenie, że sprawa poziomu programów, ich wartości umoralniającej i instruktywnej...

Ostatnio londyński „Star” publikuje dzień w dzień listy czytelników pod hasłem „Twoje Idee”...

Pożar w klubie „Białego Orła”
W ubiegły piątek wieczorem wybuchł pożar w głównym polskim ośrodku towarzyskim w Londynie...

angielskiej z okresu regencji, położonym w eleganckiej i ruchliwej dzielnicy Knightsbridge...

Pożar wywołał sensację, której gazety londyńskie poświęciły pierwsze strony umieszczając dokładne reportaże...

Tak często narzekamy na własne wady i śmiechostki, że nie można oprzeć się radości z jaką zanotować należy powszechne objawy sympatii i dowody chęci niesienia pomocy...

W gmachu Klubu miesi się również redakcja „Dziennika Polskiego”. Jej lokale nie uciepiali od ognia choć dostało się do nich nieco wody z pomp strażackich...

„Z gór Virginia do stanu Juan”

Wiadomo. Gdy się „pali jak cholera” strażacy leją wodę. W wodzie tej świetnie poczuć się musiela kaczka dziennikarska...

„KOBIETA 30-LETNIA”

W SELEKCYI NOWOROCZNEJ NA STYCZEŃ 1954 r.

Klubu Książki Polskiej

J. I. Kraszewski: STAROSTA WARSZAWSKI. Wielka porywająca powieść historyczna, która słuszenie zaliczana jest do najlepszych utworów znakomitego pisarza...

H. Balzak: KOBIETA TRZYDZIESTOLETNA. Boy-Zeleński, świetny tłumacz tej słynnej powieści, słuszenie stwierdza w przedmowie: „Przed Balzakiem kobieta w ogóle nie ma wieku...”

Eliza Orzeszkowa: NAD NIEMNEM. Wielka romantyczna powieść, której niezwykłe interesująca akcja rozgrywa się nad Niemnem...

Jan Parandowski: MITOLOGIA. Najnowsze, szóste wydanie wspaniałej książki, która przedstawia wizerunek i podania starożytnych Greków i Rzymian...

Henryk Giełdziński: BĘBNY BIJA W PUSZCZY WUKUDU SOKODEI. Zajmująca książka podróżnicza o niezwykłych przygodach polskiego podróżnika...

Nowowstępujący członkowie KLUBU po nabyciu przynajmniej jednej z książek, wymienionych wyżej, otrzymują bezpłatnie, jako nagrodę wstępną, słynny dramatyczny utwór A. Felińskiego p. t. BARBARA RADZIWIŁŁOWNA...

Do: Polish Book Club c/o The Vistula Press Ltd, 449, OXFORD STREET, LONDON, W.I.

- Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do Klubu Książki Polskiej, i o przyznanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:
() STAROSTA WARSZAWSKI
() KOBIETA TRZYDZIESTOLETNA
() NAD NIEMNEM
() MITOLOGIA
() BĘBNY BIJA W PUSZCZY WUKUDU SOKODEI

W załączeniu przesyłam opłatę wstępną 4s. 6d. oraz należność za zamówione książki i ich przesyłkę. Proszę również o przyznanie mi bezpłatnie, jako nagrodę wstępną, książki p. t. BARBARA RADZIWIŁŁOWNA...

KRONIKA WOJSKOWA

INDOCHINY. Ofensywa czerwonych (Vietminhu), oczekiwana od dawna, podjęta została wreszcie 22 grudnia ubr., jednak nie na przyczołek Hanoi, lecz z rejonu Vinh...

łączności z V kolumną komunistyczną w Syjamie, choć wojska syjamskie niezwłocznie obsadziły prawy brzeg rzeki Makong...

List do Redakcji

„CHARA I CHIRUSY”

To wielkie widowisko
Przyszc Mańki wselisko.
Przytoczona zaś zwrotka, o ile ja pamiętam, brzmiata:
Ty Józku chłopak klawy
Napj si kaptuch kawy,
Bo chara wyszła nam do dna
Ją wychirzyla branża ta.

Styczeń, 1954 r. T. Felsztyn

WALNE ZEBRANIE PODKOMITETU SKARBU NARODOWEGO

B. ŻOŁNIERZY P.S.Z. W CHICAGO
Chicago, w grudniu
Rozwój akcji Skarbu Narodowego postępuje stale naprzód. Stale rosną wpływy gotówkowe i liczba członków...

W dniu 4 grudnia 1953 r. odbyło się walne doroczne zebranie członków Podkomitetu S.N. b. ŻoLn. PSZ w Chicago...

Program pracy na rok następny przewiduje pogłębienie akcji przez utworzenie trzech sekcji: rozwojowej, propagandowej i improwzej...

Do nowego Zarządu weszli: Witold Plechawski — prezes (po raz trzeci), Michał Szymański — wiceprezes (po raz drugi)...

Do Komisji Rewizyjnej: Januszewski, Kierzkowski i Trybula.

KOREA

Choć dnia 23 grudnia ubr. minął ostateczny termin „uświadamiania” jeńców przeciwnych repatriacji, akcja ta objęta (z różnych przyczyn) za ledwie 15% spośród około 23.000 jeńców...

KANADA. Olbrzymi ten kraj, liczący co prawda tylko około 14 milionów mieszkańców ale obfitujący w surowce strategiczne, nie jest wprawdzie i nie może być prawdziwą potęgą militarną...

Przy Zarządzie pracowała Sekcja Rozwoju, zajmująca się werbowaniem zarówno jeńców zaufania, jak i członków. Szczególnie pomocnymi okazali się właśnie jeńcy zaufania...

Program na rok następny przewiduje pogłębienie akcji przez utworzenie trzech sekcji: rozwojowej, propagandowej i improwzej...

Do nowego Zarządu weszli: Witold Plechawski — prezes (po raz trzeci), Michał Szymański — wiceprezes (po raz drugi)...

Do Komisji Rewizyjnej: Januszewski, Kierzkowski i Trybula.

Popieraj TEATRY POLSKIE!

NOWY KATALOG KSIĄZEK GRYFU NA ROK 1954! PONAD 3000 TYTUŁÓW! WYSYŁAMY BEZPŁATNIE!

ROZGRYWKI PRZED ZJAZDEM W BERLINIE

KRONIKA TYGODNIA

(dok. z str. 1)

żądania sowieckie, wypowiedziane w nocy Kremla dotyczące rozmów atomowych, zakazu używania broni atomowej. Prezydent Stanów Zjednoczonych stwierdza, że cała amerykańska strategia i organizacja sił zbrojnych jest oparta na fakcie posiadania broni atomowej i zamierze jej użycia. Dowódca wojsk Sojuszu Atlantyckiego w Europie, gen. Gruenther też przemawiał na ten temat i uznał sowieckie argumenty o wyrzuceniu się używaniu gazów trujących w ostatniej wojnie jako niemające zastosowania w sprawie użycia broni atomowej.

Nowe bronie — powiedział Eisenhower — tworzą nowy stosunek między czynnikami ludzkimi i materiałowym w wojsku. Na podstawie tego nowego stosunku opiera się decyzja

o zmniejszeniu liczebności wojsk lądowych i rozbudowie lotnictwa. W związku z coraz większym rozwojem nowoczesnych skomplikowanych broni Eisenhower słusznie uznał korpus zawodowych wojskowych za rdzeń siły militarnej i zapowiedział jego zwiększenie oraz poprawę wyposażenia. Gen. Gruenther dodał jeszcze od siebie, że chociaż Rosja ma wciąż przewagę sił lądowych w Europie, to amerykańskie bombowce B-47 są zdolne atakować sowieckie ośrodki przemysłowe, Rosja zaś nie posiada przeciw nim należnych środków obrony.

Niezachwiane zaufanie Stanów Zjednoczonych do własnej broni atomowej świadczy, że Amerykanie są całkowicie pewni swej przewagi w tej dziedzinie i nie biorą wcale pod uwagę rozpowszechnienia w Euro-

pie poglądu, że wybuch atomowo-wodowy w Rosji wytworzył równowagę sił między nią i Stanami Zjednoczonymi. Jeśli dodać do tego amerykańskie zapowiedzi ataków lotniczych na Chiny w razie wznowienia wojny na Korei, lub chińskiej interwencji w Indochinach, to będziemy mieli pełniejszy obraz przygotowań do rozmów z Rosją w Berlinie. Oczywiście okazywanie siły nie oznacza braku gotowości do rozwiązań kompromisowych. Oznacza jedynie, że jednostronne ustępstwa ze strony Zachodu nie nastąpią i że dla osiągnięcia porozumienia Rosja będzie musiała począć ustępstwa ze swej strony. Nie wiadomo jednak, czy obecni władcy Kremla chcą, a jeśli chcą, to czy mogą sobie pozwolić na robienie ustępstw swym przeciwnikom. (S.K.).

6 stycznia

W Moskwie wydano komunikat stwierdzający, że rząd sowiecki gotów jest przystąpić do wstępnych rozmów z rządem amerykańskim w sprawie energii atomowej.

Rząd francuski Laniel uzyskał w parlamencie votum zaufania 319 głosami przeciw 245.

Samolot RAF'u „Valetta” uległ katastrofie, 15 osób zginęło.

7 stycznia

Prez. Eisenhower wygłosił w Kongresie wielkie przemówienie o „stanie Unii”.

W Berlinie zebrali się przedstawiciele czterech mocarstw dla wybrania gminu, w którym odbędzie się konferencja czterech ministrów spraw zagranicznych. Zebranie nie dało żadnego wyniku.

Wschodnio-niemiecki rząd komunistyczny powołał komisję dla opracowania „traktatu pokojowego” i sposobu „zjednoczenia Niemiec”.

8 stycznia

Amerkańska Komisja Energii Atomowej oznajmiła, że czyni przygotowania do dalszych doświadczeń atomowych na Pacyfiku.

W Sydney rozpoczęła się konferencja ministrów finansów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Burma, niezależne dziś państwo, rozważa sprawę zawarcia traktatów handlowych z Rosją Sowiecką i z komunistycznymi Chinami.

Do Moskwy wyjeżdża oficjalnie delegacja handlowa Francji dla omówienia stosunków handlowych między obu krajami.

Ambasador sowiecki w Argentynie odwiedził prez. Perona i wręczył mu dar w postaci czary porcelanowej. Krok ten tłumaczony jest dążeniami do wzmożenia handlu między obu krajami.

W Londynie wybuchł pożar w klubie „Białego Orła”.

9 stycznia

Premier Chin komunistycznych wystąpił z inicjatywą wznowienia rozmów o zwolnienie koreańskiej konferencji po-

litycznej. Wysłana on jednocześnie dawne i orzucone przez Amerykanów warunki komunistów chińskich, a m.in., by Rosja została zaproszona na konferencję jako państwo „neutralne” oraz, o „badanie” jeńców na Korei zostało przedłużone.

Wydział Wykonawczy Ligi Komunistów Jugosłowiańskich wystąpił przeciwko przewodniczącemu partii i człowiekowi osobowości w reżymie Tito Džilasowi, który w ogłoszonych artykułach prasowych wypowiedział poglądy, że komunizm i leninizm są doktrynami przestarzałymi wobec rozwoju idei demokratycznych.

Drugie spotkanie przedstawicieli czterech mocarstw w Berlinie w sprawie ustalenia miejsca konferencji berlińskiej również nie doprowadziło do żadnego wyniku.

10 stycznia

Odrzutowiec brytyjski typu „Comet”, lecąc z Singapore do Londynu, uległ katastrofie. 35 osób zginęło, a wśród nich wybitny publicysta australijski, autor książki o ostatniej wojnie, Chester Wilmot.

Królowa Elżbieta II i książę Filip przybyli do Wellingtonu, stolicy Nowej Zelandii.

Papież Pius XII cierpi na bóle reumatyczne w prawej ręce.

Premier Pakistanu Mohammed Ali zwrócił się z apelem do premiera Nehru, by zaprzestął agitacji przeciwko wojskowej pomocy amerykańskiej dla Pakistanu.

Oświadczenie premiera Chin komunistycznych, domagające się zwolnienia konferencji pięciu mocarstw z udziałem Chin komunistycznych, spotkało się z porażeniem czynników moskiewskich.

11 stycznia

Naczelny wódz wojsk sojuszników w Europie, gen. Gruenther wypowiedział się na temat zagadnień związanych z wprowadzeniem nowych broni atomowych do sił zbrojnych. Stwierdził on, że jednym z głównych zagadnień, które napawać muszą troską, jest rozwój sił zbrojnych w krajach satelickich w Europie.

Brytyjskie linie lotnicze wstrzymały na pewien czas loty odrzutowca typu „Comet”.

Dowództwo komunistyczne na Korei wystosowało do dowództwa wojsk sprzymierzonych list, proponując wznowienie rozmów w sprawie koreańskiej konferencji pokojowej.

Ambasador sowiecki w Waszyngtonie, Zarubin, odbył rozmowę z sekretarzem Stanu Dullesem, w sprawie zwolnienia konferencji mocarstw dla omówienia zagadnienia energii atomowej.

W dniu 14 marca br. mają się odbyć wybory do Najwyższego Sowietu w Rosji Sowieckiej.

Min. Eden wygłosił przemówienie przez radio, w którym dał wyraz nadziei, że delegacja sowiecka na konferencji berlińskiej występować będzie pojednawczo i kompromisowo.

Rząd Indii wystąpił z wnioskiem zwolnienia sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych dla omówienia sprawy jeńców na Korei.

W Londynie zmarł lord Simon, parlamentarzysta i polityk brytyjski, były minister skarbu, a przez kilka lat minister spraw zagranicznych w okresie między dwoma wojnami.

W Austrii zmarł Oskar Strauss, kompozytor i twórca wielu operetek.

12 stycznia

Pan Le Troquer, socjalista, przeciwnik rządu i układu o Europejskiej Wspólnocie Obronnej został wybrany przewodniczącym Izby Niższej we Francji, na miejsce sędziwego Herriota.

Trzecie posiedzenie przedstawicieli czterech mocarstw w Berlinie, mających ustalić miejsce konferencji ministrów spraw zagranicznych, nie dało żadnego rezultatu.

Sekretarz Stanu Dulles wygłosił przemówienie, w którym wyjaśnił, jak należy rozumieć słowa Eisenhowera, że inicjatywa w polityce międzynarodowej przeszła w ręce Stanów Zjednoczonych.

Prezydent Włoch powierzył p. Fanfani z lewicy Chadecci, misję tworzenia nowego rządu.

Dowództwo Narodów Zjednoczonych na Korei wyraziło zgodę na podjęcie rozmów na temat przyszłej koreańskiej konferencji pokojowej.

BERIA I POPRZEDNICY

Likwidacja Berii dała sposobność do zestawiania jego losu z losami jego poprzedników. Każdy bowiem z dotychczasowych szefów sowieckiej policji politycznej kończył na swoim urzędzie śmiercią. Twórca Czeki, Feliks Dzierżyński umarł na tym stanowisku nagle, tak samo jak jego następca Wiaczesław Menżyński, według powszechnej opinii otruty. Henryk Jagoda, po jawnym, pokazowym procesie i oskarżeniu go o plany zamachu stanu oraz szpiegostwo, dostał wyrok śmierci i kulę w tył czaszki. Następca jego z kolei, Mikołaj Jeżow po dwuletnich, najkrwawszych rządach zlikwidowany został bez procesu i sądu, po prostu zniknął pewnego pięknego dnia bez śladu, ustępując miejsca Berii, który objął urząd

w r. 1938, na rok przed wybuchem wojny.

Wspominając Jeżowa, warto zaznaczyć, że do jego najbliższych współpracowników w okresie wielkich czystek z lat 1936—1938 należał Malenkow, którego obowiązki polegały m. in. na przygotowywaniu list przyszłych ofiar. Czwarty, likwidując Berię, w ten sposób zarazem uczył mścić się na mordercy dawnego mistrza?

Sprostowanie należy się czytelnikom „Orla”, odnośnie daty podania do wiadomości publicznej przez Kreml faktu aresztowania Berii. Stało się to dnia 10 lipca 1953, a nie 12 lipca, jak omyłkowo podane zostało w artykule „Likwidacja Berii” (Nr. 2, str. 2).

w powstaniu w r. 1831, a po jego upadku wemigrował do Francji. Tam zetknął się z Mickiewiczem, Jankim, Kajsiwiczem, Domejką, Montalembertem. Potem wyjechał do Rzymu, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie i założył Zgromadzenie OO. Zmartwychwstańców (IC)

WYSTAWA KSIĄŻEK Z NIEMIEC WSCHODNICH

W połowie grudnia ub.r. otwarta została w klubie międzynarodowej prasy i książki w Warszawie wystawa pt. „Książka Niemieckiej Republiki Demokratycznej”. Na wystawie tej — poza książkami niemieckimi, głównie „współczesnymi”, czyli komunistycznymi, zgromadzone równoż przeklady z języka polskiego na niemiecki, m.in. dzieła Orzeszkowej, Sienkiewicza, Żeromskiego, Broniewskiego, Andrzejewskiego, Broszkiewicza, Pytlakowskiego, Strykowski, Ściornickiego. Poza trzema pierwszymi autorami, reszta to autorzy reżymowi.

U wejścia na wystawę wisi olbrzymi plakat, na którym wypisano słowa premiera Niemiec wschodnich, Grotewohla: „Książki te są wysłaniami pokoju i przyjaźni dla narodu polskiego, którego literatura dawna i współczesna bliska jest narodowi niemieckiemu”. (IC)

O STOSUNKACH POLSKO-NIEMIECKICH

W grudniowym numerze „European Review”, wychodzącym w Londynie ukazał się artykuł p. E. Hinterhoffa pt.: „Niemcy i Wschodnia Europa — Punkt widzenia Polaków”. Artykuł omawiał stosunki polsko-niemieckie na tle głosnego swojego czasu wywiadu, udzielonego korespondentowi Associated Press przez kancl. Adenauera, i przytaczał obszerny ustęp z artykułu, który pod nagłówkiem „Quo Vadis, Germania” ukazał się w „Orle Białym” z dnia 19 września ub. roku.

SPROSTOWANIE

W numerze 50/597 „Orla Białego” z dnia 12 grudnia 1953 roku, zamieściliśmy notatkę pod tytułem „Dziwny Kalendarz”, w której omówiliśmy krytycznie „Kalendarz Rodziny Polskiej na Rok Pański 1954”, wydany przez Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas w Londynie. Ostatnia część naszej notatki stwierdzała brak w kalendarzu katolickim wiadomości o aresztowaniu Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego i kończyła się zdaniem: „W kalendarzu nie wspomniano jednym nawet słowem o świętokradczym targnięciu się na osobę Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego”.

Dla ustalenia stanu faktycznego stwierdzamy dziś, że na stronie 61 „Kalendarza” w przypadku do artykułu „Bilans Prześladowań”, wydrukowano tłustym drukiem następującą notatkę: „W chwili rozpoczęcia druku powyższego bilansu przesładowań nadeszła z Kraju wiadomość o aresztowaniu głowy Kościoła katolickiego w Polsce, J.Em. Ks. Kardynała Prymasa Wyszyńskiego. Powiększa to cyfrę aresztowanych biskupów do 8.”

Wobec tego prostujemy błąd i wynikające z niego uwagi. Za mimowoli zaś wyrządzonej krzywdzie Katolickiemu Ośrodkowi Wydawniczemu Veritas wyrażamy ubolewanie.

W ROKU 1949 I W 1954 ROKU

Dyrektor amerykańskiej agencji prasowej International New Service p. Kingsbury Smith, uzyskał od szefa rządu sowieckiego Malenkowa wywiad. Wywiad jest krótki i zawiera znane propagandowe banały pacyfistyczne. Nie ma w nim ani konkretnych zagadnień, ani uchwytnych propozycji. „Le Monde” słusznie przy-

pomnił, że p. Kingsbury Smith uzyskał podobny wywiad od Stalina w styczniu 1949 r. Wówczas dobroduszone i łaskawe słowa Stalina, pełne pokojowej słodyczy, wzięli niektórzy publicyści i politycy na Zachodzie za dobrą monetę. W półtora roku potem nastąpiła nagła napaść komunistów w Korei...

ZNAMIENNA DECYZJA RADY POLITYCZNEJ

Uwagę kół politycznych zwrócił fakt, że na ostatnim posiedzeniu Rady Politycznej, które odbyło się w drugiej połowie grudnia, wybrano władze tej Rady w niezmiennym składzie. Czyżby dowodziło to, że wszystkie stronnictwa, wchodzące w skład Rady, są absolutnie zadowolone ze swego dotychczasowego przedstawicielstwa? Wtajemniczeni mówią inaczej. Twierdzą mianowicie, że wśród członków Rady należących do Stronnictwa Narodowego wybuchł

„bunt”. Prawie około połowa członków stronnictwa Narodowego w Radzie Politycznej nie chciała głosować na p. Edwarda Sojkę. Kierownictwo Stronnictwa Narodowego ze swej strony nie chciało narażać się na próbę głosowania i ujawnienie wewnętrznych rozbieżności. Wobec tego przeforsowało ono zasadę, że przedłuża się wszystkie mandaty na pewien okres i nie przeprowadza się głosowania nad poszczególnymi kandydatami.

UZNANIE OJCA ŚW.

Podsekretarz Stanu msgr. Montini przesłał na ręce ambasadora R.P. przy Watykanie dr. K. Papeę list, w którym wyraził zadowolenie Ojca św. oraz Jego uznanie dla Polaków, przebywających na obczyźnie, którzy przesyłali do Watykanu wyrazy protestu z powodu przesładowania Kościoła w Polsce. List msgr. Montini

stwierdzał, że manifestacje te świadczyły o nierozzerwalnej łączności duchowej Polaków, przebywających na uchodźstwie w Krajem. Msgr. Montini prosił amb. Papeę, by przekazał wszystkim Polakom, którzy uczestniczyli w akcji protestacyjnej, słowa zadowolenia i podziękowania Papieża.

NOWE DZIEŁO O KS. P. SEMENENKO

W Rzymie ukazało się w języku włoskim dzieło (528 str.), zawierające życiorys O. Piotra Semeneki, założyciela OO. Zmartwychwstańców, nakładem Domu Generalnego tychże Ojców. Autorem jest ks. Władysław Kwiatkowski, który niedawno napisał również „Historię Zgromadzenia Zmartwychwstańców”. Książka nowa oparta jest na dokumentach i listach z archiwum Domu General-

nego, na dzienniku Ojca Piotra i innych pismach. Mamy tu dokładny obraz życia cnót i zasług tego zasłużonego Polaka w czasie Wielkiej Emigracji porobiorowej.

Książka ma duże znaczenie dla cudzoziemców, szczególnie dla Włochów, w związku z procesem beatyfikacyjnym świątobliwego Sługi Bożego. O. Semeneko urodził się w r. 1814, brał udział

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 2.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brzozowska-Csaky, 62, rue Vanderkinder, Bruxelles (Uccle); wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV, 450; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij Gelen (Limburg). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (18b) München 54, Seehamer Str. 4, Baracke 16 B/2. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompani, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI,

koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Romá; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2078, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półrocz. Cr. 120; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Strykowski, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N. S. W.; „Spolem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna \$10.0A, roczna \$31.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave. W. ap. 15, Montreal; Stanisław Lemański, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Osętyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O., Box 113, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 615, Henry Street, Utica N. Y.,

U. S. A.; Józef Białasiewicz, Public Relations, 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; Józef Kalenkiewicz, 2300 Caniff Street, Detroit 12, Michigan.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 1am 5l. Przyjmuje GRYP PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WIllesden 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11., telefon: BATtersea 1445.